



W dobie globalizacji jesteśmy zalewani falą świąt, które nie są w żaden sposób związane z naszą rodzimą tradycją, a często polegają tylko na napędzaniu i tak rozbuchanych potrzeb zakupowych. Tymczasem w polskim kalendarzu istnieje wiele kart, które zdecydowanie warto odkurzyć, chociażby po to, aby pokazać naszym dzieciom zwyczaje kultywowane przez ich dziadków i pradiadków. Jednym z takich świąt są andrzejki.



Andrzejki, jędrzejówki, jędrzejki. Obchodzone w Polsce w noc z 29 na 30 listopada, w wigilię świętego Andrzeja. Z biegiem czasu stały się głównie pretekstem do brania udziału w imprezach tanecznych, które z ich dawną formą mają niewiele wspólnego. Tymczasem tradycja andrzejkowych wieczorów

sięga zamierzchłych czasów. Pierwsze pisemne wzmianki o tym święcie pochodzą z XVI wieku. Warto dodać, że obrzędy z nimi związane daleko wykraczają poza znane nam lanie wosku i tańce.



Jeszcze kilkadziesiąt lat temu wszystkie polskie dziewczęta na wydaniu wiedziały, że w imieniny św. Andrzeja mają szansę dowiedzieć się, jak ułoży im się życie uczuciowe. O ile dziś to walentynki uważamy za święto zakochanych, o tyle kilka dekad temu to św. Andrzej patronował pragnącym miłości pannom, zaś patronką chętnych na ożenek kawalerów była św. Katarzyna (4 listopada). Z biegiem czasu andrzejki





wchłonęły obchody katarzynek, a chłopcy zaczęli świętować razem z dziewczętami.

Jakakolwiek nie byłaby geneza tego święta, wiemy jedno – andrzejki w dawnej Polsce były jedną z ważniejszych dat w kalendarzu, a wróżby odprawiane w ten wyjątkowy wieczór traktowano z ogromną powagą. Wokół domów palono wielkie ogniska, które miały odpędzać złe duchy, a panny liczyły sztachety w płocie w nadziei na to, że dowiedzą się czegoś o przyszłym małżonku.



My w przedszkolu przypomnieliśmy kilka andrzejkowych zabaw, które w ostatni dzień listopada zorganizowaliśmy w grupie 12 i dzięki temu przybliżyliśmy słowiańskie tradycje naszym przedszkolakom.

Były wróżby (już wiemy, kto w przyszłości zostanie lekarzem, kto informatykiem, a kto naukowcem lub modelką ...), był wyścig butów (okazało się, że nasz Krzys będzie miał



największe szczęście w miłości ☺), piniata z niespodziankami i andrzejkowy stół pełen smakołyków i słodkości. Zrobiliśmy czarne pajęczki i sowy z liści żeby dopełniły naszej andrzejkowej dekoracji w sali. Były tańce, hopsasańce, no i stroje – nietoperza, wróżki, czarnoksiężnika, pajaka, a nawet czarnego kota, ale nie przyniósł on nam pecha, wręcz przeciwnie – zabawa była wyśmienita, smakołyki też, a i przyszłość nasza jak wynika z wróżb, rysuje się malowniczo.

Małgorzata Sroka

